

Jan Kochanowski

## Pieśń VI (1)

Acz mię twa droga, miła, barzo boli,  
Nie chcę cię trzymać przeciw twojej woli;  
Z mej strony bodaj wszystko dobre miała,  
Kędy się kolwiek będziesz obracała.

Lecz sama widzisz, jakie wiatry wstają,  
Jakie po niebie chmury się mieszają.  
Ja wiem, co umie morze i szalony  
Wicher, na wody słone uniesiony.

Niech żony srogich pohańców i dzieci  
Doświadczą, jakim pędem wicher leci  
Morze mieszając; huczą srogie wały,  
A brzeżne w gruncie wzdrygają się skały.

Takci się biednej Europie dostało,  
Jeno że wołu chciała przysieść mało  
Bo się z nienagła przymknął z nią ku wodzie,  
Potym jak płynie, tak płynie bez łodzie.

A ta dopiero złąkla się nieboga  
Gdzie pojrzzy, zewsząd morze, zewsząd trwoga —  
Brzegu nie widać, przewoźnik niepewny  
Strach serce ujął, a w oczu płacz rzewny

A gdy do sławnej Krety przyplłynęła,  
Z wielkiej tęsknicy włosy targać jęła  
Skarżąc się z płaczem: „Ojcze mój łaskawy,  
Któregom zbyła prze me głupie sprawy,

Com ja tu miała czynić w tej krainie?  
Mało jest jedna śmierć panieńskiej winie.  
Ale na jawiż płaczę swej lekkości?  
Czy mię pokusa ludzi krom winności,

Która przez wrota kościane wychodzi,  
A na człowieka sny dziwne przywodzi?  
Lepiej li było przez morze się pławic  
Czy nad polnymi kwiatkami się bawic?

By mi się teraz dostał jako w ręce  
On wół bezecny, byłby w takiej męce,  
Żeby mu ze łba musiały spaść rogi,  
Chociaż był u mnie niedawno tak drogi.

Nie miałam wstydu, dom swój opuszczając,  
I teraz nie mam, śmierci odkładając;  
Boże mój, jeśli słyszysz prośbę moję,  
Niechaj dziś nago w pośrodku lwów stoję!

Pierwej niż pleśnią piękna twarz przypadnie  
I zupełnemu ciału krasa spadnie,  
Niechaj mię wilcy pożrą w tej gładkości,  
A po pustyniach rozniosą me kości!”

Nikczemna dziewko, ojciec ci przyciska,  
Czemu nie umrzesz? Strzyma cię ta niska  
Jedlina i pas zaniesiony w cale;  
A jeslić miłsza śmierć na ostrej skale,

Daj się w moc wiatrom, a skocz z góry śmieie,  
Niżbyś wołała siedzieć u kądziele,  
Królewska dziewka, i być w ręce dana  
Srogiej pogance, winna bywszy pana.